

Od zawodowego harcerza do magistra, który do doktoratu się przymierza...

Cz. 1: Od maja 1968r. do września 1971r.

[Fragment]

[...]

Zanim przejdę do kolejnego etapu mojej pracy w ZHP muszę jeszcze wrócić do wątku partyjnego. Pamiętacie, jak opowiadałem o okolicznościach mojego akcesu do PZPR. Jak wiecie – wydarzyło się to jesienią 1967 roku – dzięki tej decyzji mogłem „załatwić” syna wiceministra i przywrócić kolegom prawo do wychodzenia na łąd. Rzecz w tym, że zostałem wówczas jedynie „kandydatem na członka partii”, pełne prawa członkowskie otrzymywało się po roku tego kandydowania i pozytywnej uchwale członków POP o przyjęciu „w szeregi”. Tyle tylko, że ja w kwietniu pożegnałem nie tylko ową POP, ale w ogóle – OH „Bałtyk” i Gdynię.

Po powrocie do Łodzi, po rozpoczęciu pracy w Komendzie Chorągwi, nikomu nie przyznałem się do tamtego kandydowania. Zakładałem, że „co było to nie jest”, że wszystko pójdzie w zapomnienie i mi się upiecze...

I tu nie doceniłem procedur, obowiązujących w strukturach PZPR. Po wielu miesiącach, już dokładnie nie pamiętam kiedy, ale chyba już jesienią 1968 roku, zaczął mnie w przejściu kolega – także etatowy instruktor Komendy Chorągwi – kierownik jednego z wydziałów i poprosił, abym przyszedł na chwilę rozmowy „w ważnej sprawie”. Pełnił on na Gdańskiej funkcję sekretarza POP. Tą ważną sprawą była informacja, że właśnie wezwali go do Komitetu i przekazali mu moje dokumenty, które otrzymali z odpowiednich organów partyjnych Marynarki Wojennej. I jak on ma rozumieć fakt, iż do tej pory nie zgłosiłem u niego faktu rozpoczęcia w POP na okręcie stażu kandydackiego.

Całe szczęście, że tym I sekretarzem był mój dobry znajomy, jeszcze z Hufca Polesie, ten sam, który udzielał mi owych zbawiennych rad jak dobrze przeżyć wojsko. Próbowałem mu wyjaśnić, że ja tak naprawdę to nie chciałem zapisać się do PZPR, tylko rozegrać sprawę z synem wiceministra i żeby to jakoś „zagubił”.. Niestety – dowiedziałem się, że jest to niemożliwe, a w ogóle, to żeby mi się nie wygłupiał – jedyne co może dla mnie zrobić, to wyciszyć sprawę owej zwłoki w zgłoszeniu przynależności.

I tak się stało... Od tamtego czasu, aż do jesieni 1980 roku, byłem szeregowym członkiem tej „przewodniej siły narodu”, płaciłem składki i uczestniczyłem w zebraniach. [...]

Źródło: <http://obserwatoriumedukacji.pl/esej-wspomnieniowy-cz-iii-1-od-zawodowego-harcerza-do-magistra/>

